№ 139. Kraków 21 Czerwca — Środa. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY.

Rozmiar jaki obecnie wojna wschodnia przybiera, nakazuje nam zdawać częstokroć obszerniéj sprawę ze stanu polityki dziennéj i wypadków bieżących, jak niemniéj umieszczać ważniejsze akta dyplomatyczne, a to o ile możności bez uszczerbku dla spraw domowych. Z tych przeto powodów, pragnąc zadosyć uczynić słusznym oczekiwaniom Czytelników **Czasu**, uznaliśmy potrzebę powiększenia formatu Dziennika naszego, i z dniem **1szym lipca** r. b. **Czas** wychodzić będzie na arkuszu znacznie większym z czterema podziałkami na każdéj stronnicy; a lubo ceny papieru znacznie teraz poszły w górę, wszakże prenumerata na **Czas** wynosić będzie tak jak dotąd:

dla miejscowych: złr. 4 mk. kwartalnie.
z przesyłką pocztową „ 5 „ „

O śpieszne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych w listach frankowanych uprasza się, od ilości bowiem prenumeratorów zależéć będzie wysokość nakładu, a spóźniający się narażeni być mogą na brak początkowych numerów kwartału.

Chcąc nadto ułatwić Czytelnikom **Czasu** sposobność rozpatrywania się w ruchach wojennych tak lądowych jak morskich, rozesłaną będzie Prenumeratorom w ciągu kwartału, *bezpłatnie*, *Mappa Morza Baltyckiego i krajów okolicznych*. Trzystu pierwszych *nowych* Prenumeratorów otrzyma nadto, zaraz z pierwszym numerem kwartału, *Mappę krajów czarnomorskich.*

Kraków 20 czerwca.

W artykule obszernym o stanowisku państw niemieckich w kwestyi Wschodniéj w ogólności, a w szczególności o stanowisku Bawaryi, Hanoweru, Saksonii, Wirtembergu, W. Księstw Badeńskiego i Heskiego, Elektoratu Heskiego i Księstwa Nassauskiego, to jest państw składających konferencyą Bamberską, do mocarstw Austryi i Prus, dwóch stron, które zawarły traktat między sobą, w artykule streszczonym przez nas w Numerze **126** pisma naszego, utrzymywały *Débaty:* że konferencya Bamberska przystanie bezwarunkowo na propozycyą dwóch wielkich mocarstw niemieckich. Skoro dzisiaj pokazało się, że konferencya położyła pewien warunek, p. de Sacy autor artykułu o którym wspomnieliśmy, tłumaczy powody, czemu przy zdaniu swojem obstaje, pomimo oświadczenia konferencyi Bamberskiéj. Podawszy przeto pierwszy artykuł, bezstronność nakazuje nam streścić i drugi.

Konferencya Bamberska, pisze p. Sacy, przystaje na oświadczenie Austryi i Prus na zasady polityki i program dwóch wielkich mocarstw niemieckich. Konferencya jest gotową do oddania pod rozporządzenie gabinetom wiedeńskiemu i berlińskiemu wszystkie siły wojskowe, które zebrać mogą zgromadzone w konferencyą państwa, a to w celu obrony i osłonięcia terytoryum Austryi i Prus, w razie gdyby te atakowane być miały w skutek wojny przeciw Rosyi. Dotąd przystanie konferencyi do polityki austryacko-pruskiéj jest bezwarunkowe i zupełne, to jest takie, jak je przewidywały *Débaty*. Otóż w czém się różni: **konferencya zaproponowała aby państwa w niej reprezentowane** zastrzegły sobie prawo rozbierania *casus foederis* i stanowienia same przez się i dla siebie, gdyby iść miało o wyjście z granic terytoryum niemieckiego i o wojnę w prowincyach państw sąsiednich. Propozycye konferencyi Bamberskiéj miały zostać dopiero ostatecznemi postanowieniami, przez sankcyą każdego z panujących. P. Sacy powiada, że korespondenci jego twierdzą, jakoby sankcya ta była niezawodną, że uważać można decyzyą powyższą jako fakt dokonany i dlatego warto jest zastanowić się nad jego skutkami. Skutki te byłyby ważne, gdyby państwa do konferencyi Bamberskiéj należące uparły się przy koalicyi stającéj niejako w środku między dworem Wiedeńskim i Berlińskim. Mogłyby być ważne z dwóch względów: raz żeby mogły sprawić pewne zamięszanie w polityce ogólnéj Niemiec; powtóre, żeby ztąd w konfederacyi powstać mógł pewien rozdział, który kiedyś mógłby skompromitować samą konstytucyą niemiecką czyli zagrozić istnieniu samego Związku niemieckiego.

Co do pierwszego, stanowisko koalicyi sprzeciwiałoby się polityce ogólnéj Niemiec takiéj, jak ją rozumieją Austrya i Prusy, jak ją przedstawiły w memorandum podanem do sejmu frankfurtskiego. W dokumencie tym widzimy, że konwencya podpisana przez Austryą i Prusy przypuszcza w pewnych ewentualnościach interwencyą bezpośrednią czynną i zbrojną jeżeli tego będzie potrzeba, całych Niemiec. Tymczasem konferencya Bamberska nieprzyjmuje téj polityki, albo raczéj zakreśla ją w granicach, które zbliżają **się mocno do systematu zupełnéj neutralności, w razie na przykład, gdyby Austrya i Prusy** zmuszone były do działania zaczepnego przeciw Rosyi. Dlatego też utrzymuje p. Sacy, decyzya taka konferencyi Bamberskiéj mogłaby wprawić politykę dwóch wielkich mocarstw w wielkie zamięszanie.

Co do drugiego, gdyby konferencya Bamberska trwała dłużéj, utworzyłaby stronnictwo pośrednie w Niemczech, coby się przerodzić łatwo mogło w nie-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SZAMIL

PROROK KAUKAZKI.

(Ciąg dalszy.)

Achulgo zostało wzięte; lecz daremnie szukano Szamila między trupami i między żywymi. Jednakże oficerowie rosyjscy widzieli go otoczonego zastępem muridów, w tłoku najzaciętszéj bitwy.

Po długich poszukiwaniach dowiedziano się, że się ukrył z dwoma czy trzema najwierniejszymi w pieczarze skały wiszącéj nad brzegiem Koissu, dokąd niemożna było się dostać, tylko za pomocą drabiny, którą oni ściągnęli ze sobą. Znaczną liczbą jazdy i piechoty obstawiono zaraz tę skałę pilnując noc i dzień przystępu do pieczary.

Pewnéj nocy, bardzo ciemnéj, straż postrzegła jak małą tratewkę zbitą z desek spuszczano za pomocą sznurów na rzekę. Jeden z muridów zsunął się po skale i dał hasło. Niebawem drugi murid tę samą obrał drogę, a za nim trzecia ukazała się postać ubrana w bieli, jak Szamil. Powrozy przywiązujące tratwę odcięto, a uciekający puścili się z szybkim prądem Koissu. Rosyanie czatowali na obu brzegach; piechota dała ognia; kozacy na koniach puścili się wpław; rozpoczęła się krótka lecz zajadła walka, w któréj te trzy osoby rozsiekano w kawałki; Szamila jednak między nimi nie było. Albowiem kiedy baczność Rosyan odwróconą została od pieczary dla ścigania tratwy, Szamil spuścił się po sznurze, a przebywszy wpław Koissu, zniknął w gęstwi lasów przeciwnego brzegu. Poświęcenie się trzech muridów ocaliło życie i sprawę proroka.

Tysiąc pięćset trupów leżało śród zwalisk twierdzy Achulko; Rosyanie wzięli krom tego sześćset jeńców po większéj części wszystkich rannych. Zdawało się, że nawet wielkie serce Szamila zadrżało na chwilę pod brzemieniem tak ogromnéj klęski. Jakoż we wrześniu tego samego roku, z głębi lasów Jezkeryi gdzie się ukrywał, podał on warunki pokoju Rosyanom, w swojém, oraz Taszaw-Hadzego i Szwaib-Mallaha imieniu, dając w zakład własnych dwóch synów.

Gdy zaś jenerał Grabbe położył za pierwszy warunek, aby Szamil siedzibę sobie obrał w Aule, przez niego wyznaczonym — ugoda ta nieprzyszła do skutku. Zdaje się, że jenerał nieocenił wtedy ważności osoby proroka, albowiem skończył na tém, że na głowę jego sto dukatów nałożył.

Zdobycie Achulgo było chwilą przesilenia się w losach Szamila; klęska ta zagrażająca zupełnym upadkiem jego stronnictwa, posłużyła owszem do ustalenia jego potęgi i dania jéj większych rozmiarów. Tysiąc pięćset mężów poległych w Achulgo były bujnym zasiewem zemsty, zadatkiem niewygasłéj nienawiści, jaką górale pałają przeciw swoim najeźdcom. Okrutne obchodzenie się zwycięzców, oburzyło nawet pokolenia, zostające dotąd w przyjaznych stosunkach z Rosyą; to ich bowiem nauczyło czego się spodziewać mogą od nowych panów.

Zręczność i odwaga pokazana przez Szamila i jego muridów w obronie Achulgi, straty jakie zadali oblegającym, wszystko to obudziło najżywszy zapał w wojowniczych pokoleniach górali. Trzecie już, a tak szczęśliwe wymknięcie się Imana, pokryte tajemnicą, wydawało się prawdziwym cudem, zesłanym przez opiekującego się nim Allaha. Sam Szamil przekonawszy się, że i największa odwaga niemogła się oprzeć „pistoletom Carskim“—tak zwykli nazywać armaty rosyjskie — zmienił taktykę i odtąd ograniczył się do geryllady, tak odpowiedniéj położeniu tego kraju. Niespracowana jego czynność i energia dodała na nowo ducha Czerkiesom; już bowiem z początkiem 1840 r. w całéj Czeczenii powiewał sztandar powstańczy. Sami naczelnicy zostający w służbie rosyjskiéj, odesłali Carowi ordery, jakiemi ich ozdobił, i przystąpili do narodowéj sprawy.

Wzięcie Achulgi było istotnie ostatnią, rzeczywistą korzyścią, jaką Rosyanie nad Czerkiesami odnieśli.

Szamil od téj epoki, niewdając się w budowanie twierdz, choćby w stylu europejskim, założył główną swą kwaterę w Dargo, aule otwartym i położonym na północno-zachodnim stoku gór Andiskich, w środku nieprzebytych borów Iczkieryi.

Zaprowadzając nowy system rządzenia, zamienił cały Lesgistan i większą część Czeczenii w wielką wojskową kolonię; tym więc sposobem mógł z łatwością i prędko wszystkie swoje siły na jednym danym punkcie zgromadzać.

Ułożył on sobie plan, o ile można unikać spotkania z nieprzyjacielem w miejscu otwartém, a przytém przez nagłe napady powściągać pograniczne pokolenia od chęci poddawania się Rosyanom. Ilekroć Rosyanie przedsiębiorą nań wyprawę, niestawi im oporu, dopóki niezapuszczą się w wąwozy; jakoż w ciągu pierwszych dni marszu niespotykają zwykle żywego ducha w górach, lecz w miarę, jak wąwozy stają się ciaśniejsze, grunt nierówniejszy, strzały wymierzone przez niewidzialnych strzelców, kładą trupem dowódzców i oficerów. Po tych pojedynczych strzałach, niewiedzieć skąd zagrzmi i rotowy ogień, a w tenczas chmury dzikich Lesgińców lub Czeczeńców, zwinnych i pewnych w drapaniu po skałach jak kozy dzikie, przelatują pod zasłoną drzew i skalistych wiszarów. Rosyjscy tyralierowie, z ciężkiemi tornistry, nienawykli do wspinania się po górach, niemogąc wytrzymać nierównéj walki, zmuszeni są do odwrotu. Niekiedy, w brew doświadczeniu, garstka śmiałych gorali zbrojnych tylko w szaszki prowadzona przez murida z białym turbanem, rzuca się zapamiętale na ścieśnione szeregi kolumny nieprzyjacielskiéj. Rzecz prosta, iż najmniéj dziewięćdziesiątych gorali napoiwszy szaszki krwią ruską do syta, pada pod bagnetami przeciwników. Kolumna znużona tą napaścią, staje na noc obozem; lecz czynność i zuchwałość gorali rośnie w dwójnasób w ciągu nocy. Wszędzie ich masz; ze wszystkich stron spędzone czaty i posterunki cofają się do głównego oddziału; a nieustanny alarm niepozwala Rosyanom użyć ani chwili spoczynku.

Szamil trzymając się tego planu okrótnie zemścił się na Grabbym za zdobycie Achulgi. W r. 1842 jenerał ten, pamiętny na pierwsze powodzenie, a chcąc przytem aby system jego podziwiał minister wojny Czerniszew zwiedzający podówczas Kaukaz, posunął się w znacznej sile w głąb lasów Iczkieryi chcąc zdobyć szańce Dargo.

bezpieczeństwo dla samego Związku; tem więcéj, że koalicya taka nie jest rzeczą nową i nie powstała dopiero w obecnéj chwili. Tutaj wchodzi p. Sacy w historyczny rozbiór postępowania mniejszych państw niemieckich w latach ostatnich, to jest w kwestyi tak zwanéj niemieckiéj, i wskazuje przerzucania się ich to na stronę Prus to na stronę Austryi. Koleje te są znane czytelnikom naszym, nie będziemy ich powtarzać. Dowodzi następnie autor artykułu, że koalicya ma swoje zgromadzenia, dyskutuje, rozstrzyga nawet po za sejmem Związkowym, i stara się decyzye swoje na sejmie przeprowadzić; że sejm zatem podobnie jak Niemcy całe podzielony jest na trzy części: na stronnictwo austryackie, pruskie, i stronnictwo koalicyi, które stać się może przeważnem. Konkluduje nareszcie, że przewaga ta mogłaby się stać groźną, albowiem koalicya w mniejszych zgromadzeniach sejmowych miałaby ośm głosów na siedemnaście, a w posiedzeniach ogólnych dwadzieścia siedem na sześćdziesięciu. Byłaby zatem silniejszą od Austryi i Prus. To samo już dowodzi, że istnienie koalicyi pogodzić się nie da z obecną konstytucyą Niemiec i z niepodległością sejmu.

Istnienie koalicyi według p. Sacy, jest faktem przeciwnym ustawom organicznym konfederacyi, która nie ma innego organu prawnego jak tylko sejm frankfurtski. Akt Związkowy nie broni wprawdzie państwom Związkowym zawierania szczególnych konwencyj, nie broni narad poprzednich o kwestyach mających ogólny interes; ale ztąd daleko jeszcze do decyzyi powziętéj w Bambergu, przez którą pewna liczba państw postanowiła w razie danym jeżeli nie zniweczyć to przynajmniéj zatrzymać działanie nietylko Prus i Austryi, ale nadto i samego sejmu. Sejm od 1848 r. nie mało już stracił na swéj władzy, mniejsze państwa niemieckie źle rozumieją własny swój interes, jeżeli chcą osłabić go jeszcze więcéj. Państwa mniejsze niemieckie więcéj nierównie potrzebują Związku aniżeli Austrya i Prusy. Każde z tych dwóch mocarstw jest silne samo przez się, ale pierwsze bez protekcyi obejść się nie mogą. Interes Austryi, który w kwestyi obecnéj przeważa, jest interesem całych Niemiec, i państwa mniejsze pokazałyby mało taktu politycznego, gdyby mu chciały stawiać zaporę pod pozorem, że nie chcą służyć interesowi jednego mocarstwa. Wyrażają przeto nadzieję *Débaty*, że chociażby nawet w téj chwili konferencye Bamberskie otrzymały sankcyę od panujących, to jednakowoż w razie danym nieupierałiby się przy jéj wykonaniu.

Artykuł *Débatów* powyższy pojęty jest i napisany ze stanowiska głównie polityki francuskiéj, któréj usiłowaniem jest, aby przeciągnąć Niemcy do Związku z Zachodem. P. Sacy opiera się głównie na dualizmie Austryi i Prus w Niemczech i dziwi się niejako, że znalazł jeszcze trzeci żywioł w organizacyi związkowéj. Zadziwienia tego z nim podzielać nie możemy, bo dotąd kwestya wschodnia toczy się jeszcze w Niemczech na polu teoryi, a na tém polu wiemy dobrze, że ów żywioł, którego redaktor *Débatów* przypuścić sobie nie życzy, wielką zawsze odgrywa rolę. P. de Sacy nie zna Niemiec lub znać ich nie chce, jeżeli mógł choćby na chwilę tylko przypuścić, że państwa pomniejsze niemieckie opuszczą tak szczęśliwie nadarzającą im się sposobność *rozbierania* jakowejś kwestyi, bądź to *casus foederis*, bądź innéj. W praktyce to inna sprawa, i p. Sacy nie myli się twierdząc, że ostatecznie państwa niemieckie pójdą w kierunku jaki im wytkną Austrya i Prusy. Znaną jest dobrze w Niemczech bajka Ezopa o żołądku i członkach, i właśnie dlatego, że kwestye bywają tam *rozbierane*, wątpić nie można, aby się i nad sensem moralnym jaki z téj bajki dla polityki wypływa, nie miano już nieraz dostatecznie zastanowić.

Wszystko co dotąd o postanowieniach zjazdu w Bambergu wiadomém było, polegało mniéj więcéj na wnioskach i doniesieniach dziennikarskich, nie zawsze z ścisłą prawdą zgodnych. Dziś więc kiedy urzędowy dziennik drezdeński ogłasza autentyczny tekst noty, którą dwory mające udział w powyższym zjeździe do dworów wiedeńskiego i berlińskiego wystósowały, sądzimy być na swojém miejscu podać tę notę do wiadomości publicznéj, jako jeden z ważniejszych aktów obecnego politycznego przesilenia. *Nowo Pruska Gazeta* daje tę samą notę w formie zbiorowéj *(collective)* jak gdyby przez reprezentantów wszystkich dworów w Bambergu obradujących podpisaną była, my atoli podajemy ją tak, jak ją *Dziennik Drezdeński* ogłasza, tojest wystósowaną w imieniu *jednego* tylko dworu saskiego, chociaż dziennik wspomniony dodaje, że noty innych dworów *jednobrzmiącemi* były.

Tekst noty jest następujący:

Niżéj podpisany niezaniedbał przedstawić Najjaśniejszemu Królowi a swojemu panu notę z d. wraz z allegatami za pośrednictwem któréj, posłowie ces. królewski i królewsko-pruski raczyli z polecenia swych dworów, komunikować tutejszemu rządowi traktat zaczepny i odporny zawarty na dniu 20 kwietnia r. b. pomiędzy Austryą i Prussami. Najjaśniejszy Pan, przyjął wiadomość o powyższym komunikacie z szczerą wdzięcznością i żywém zadowoleniem, i polecił niżéj podpisanemu na notę powyższą odpowiedzieć co następuje.

W zawarciu traktatu z dnia 20 kwietnia, widzi rząd królewski ziszczoną nadzieję, która w pośród zawikłań obecnéj chwili napełniała i utrzymywała wszystkie rządy niemieckie. Scisła zgoda pomiędzy Austryą i Prusami, została w ten sposób na nowo stwierdzoną, i rząd królewski w radosnym zaufaniu podziela to przekonanie, że zawarte co dopiero przymierze i w dalszym swoim rozwoju, udowodni skutecznie zgodę, wiarę i siłę niemiecką ku dobru wspólnéj ojczyzny. Jeżeli objawiona wola wysokich kontrahentów, bronienia praw i interesów Niemiec, przeciw wszelkim ograniczeniom, gromadzi wszystkich członków niemieckiego Związku, pod wspólny sztandar niepodległości i samodzielności Niemiec, to rząd królewski widzi w zawartym traktacie, i to z szczególném zadowoleniem, nowy także zakład tego przekonania, że dwory kontraktujące, pojęcie praw, obowiązków i interesów niemieckich, nieodnoszą do ciasnych tylko granic posiadłości, dwóch najpotężniejszych członków Związku niemieckiego. W doręczoném sobie zaproszeniu do przystąpienia do traktatu zawartego, upatruje rząd królewski niezaprzeczony dowód przyjaznych usposobień związkowych, i sądzi być obowiązkiem swoim, na zaproszenie to odpowiedzieć przedewszystkiem deklaracyą: jakie będzie w téj mierze jego wotum na Związku niemieckim, któremu traktat powyższy, jak się spodziewać można, przedłożonym zostanie. Do téj nadziei upoważnia rząd królewski znajdujące się w artykule czwartym traktatu odwołanie do artykułu 47 aktu jeneralnego kongresu wiedeńskiego, które w połączeniu z artykułem 40 tegoż samego aktu, sposób wotowania zgromadzenia niemieckiego przepisuje; nadzieję tę samą obudza także w rządzie królewskim jeszcze uwaga, że artykuł trzeci traktatu, przewiduje dla przystępujących do niego, zobowiązania, którym się żaden związkowy, wedle konstytucyi Związku niemieckiego, bez przyzwolenia zgromadzenia Związku, poddawać nie może.

Z tego stanowiska wychodząc, rzeczą było królewskiego rządu, rozpatrzyć się przedewszystkiem w postanowieniach praw zasadniczych związku, odnośnie do przedłożonego sobie traktatu, i rozpatrzenie to przyprowadziło rząd królewski do przekonania, że wymieniona w artykule 2gim traktatu, a w artykule dodatkowym bliżéj określona ewentualność, prawami zasadniczemi związku przewidzianą nie jest, lecz że wedle brzmienia artykułu 46 aktu jeneralnego wiedeńskiego, wykonanie austryacko-pruskiego traktatu, Związku bynajmniéj nie dotyczy; tém bardziéj, że jak to same dwory proponujące uznały, nie chodzi tutaj ani o rozprzestrzenienie związkowych zobowiązań, ani o interwencyą Związku w tym celu; rząd królewski i ogół do Związku należących nie wątpi, że objawiony przez wysokich kontrahentów cel traktatu i okolicznościami zwiększona waga tegoż celu, wkładają na Związek i jego członków obowiązek, zapatrywania się na zadanie swoje, z wyż-

---

Prorok przypuścił go prawie pod sam auł, i dopiero wpadł na Rosyan z taką wściekłością, że Grabbe zaledwo zdołał cofnąć się do aułu Gersel, zostawiając na pastwę wilków dwa tysiące żołnierza i trzydziestu sześciu oficerów. Książe Czerniszew czekał na jego przybycie w tymże aule, gdzie porobiono wielkie przygotowania na powitanie zwycięzców. Grabbego odwołano zaraz w drugim roku; lecz Szamil z równą dzielnością oparł się i jego następcy Neidhardtowi w 1844 r.

Rok 1845 był świadkiem ostatnich wielkich zapasów proroka z Rosyanami. Cesarz niebardzo kontent z owoców dwódziestoletniej wojny, odwołał Neidhardta, a natomiast przysłał hrabiego Woroncowa gubernatora Noworosyi, męża wielce zasłużonego, mianując go gubernatorem wojennym prowincyj Kaukazkich. Nowy gubernator miał nadzwyczajną władzę, prawie taką, że go Kaukazianie nazywali małym Carem rosyjskim. Wolno mu było mianować i oddalać urzędników aż do szóstego stopnia, dawać nagrody i ordery bez poprzedniego potwierdzenia monarchy, a pod sąd oddawać wojskowych wszelkiego stopnia.

Przeciw zdaniu Woroncowa, lecz w moc rozkazów nadesłanych mu z Petersburga, usiłował on w 1845 ponowić nieszczęśliwą wyprawę Grabbego i pomścić klęskę wojsk rosyjskich. Zebrawszy tedy 10-tysięczny korpus, wyruszył z twierdzy Wnezapnaja. Zamiarem jego było iść wschodnim stokiem Andisu, utrzymywać komunikacye przez łańcuch posterunków w Gumbecie i Solo-Tau, przerznąć się przez Andisy, spuścić się na Dargo leżące na stoku zachodnim, a w końcu powrócić przez Iczkieryję.

Czerkiesi pozwolili mu zająć bez wielkiego oporu wąwozy Reczelu, oddzielające Gumbet od Jezkieryi; lecz kiedy przednia straż jego zapuściła się w gęstwie borów, strzelcy Szamilowi pokazali co umieją. Wprawdzie niewiele spalili prochu, jak mówi naoczny świadek — za to każdy strzał obalał człowieka.

W dalszym pochodzie, coraz gęściejsze natrafiano zasieki, które trzeba było zdobywać bagnetem; a droga stawała się tak trudną, że ledwo wiorstę robiono w godzinie. Korpus stanął nakoniec pod Dargo; lecz w tej chwili słupy dymu wzbiły się z całego aułu, Szamil nagromadziwszy słomy, chrustu, drzewa, kazał wszystko zapalić. Wódz rosyjski rozbił swój namiot śród dymiących się ruin.

Wzięcie Dargo nie nawiele przydało się Woroncowowi. Szamil bowiem na najbliższéj usadowiwszy się wyżynie z ręcznéj broni i z dział sypał gęsty ogień na Rosyan; a wyparować go z tamtąd niebyło można inaczéj, chyba bagnetem.

Tymczasem zapasy żywności coraz się wyczerpywały w korpusie rosyjskim. Klüge v. Klügenau ze znacznym oddziałem, poszedł krótszą drogą przez wąwóz Reczelu, za sprowadzeniem żywności. Czerkiesi nie przeszkadzali mu gdy odchodził, lecz zato z powrotem musiał wytrzymywać najgwałtowniejsze napady zemstą pałających górali.

Posłuchajmy jak to opowiada jeden z oficerów rosyjskich:

„Dotąd Górale szkodzili nam tylko, dobrze kierowanemi strzałami, ale odkąd przyłączyły się do nich drapieżne plemiona Lesgów i wielkiej Czeczeni, rzucili się zajadle z szaską i kindzałem w ręku na nieszczęśliwą kolumnę. Chęć zemsty pędziła ich widocznie; gdyż przed kilką dniami ponieśli byli srogie straty; a trzeba wiedzieć, że Czerkies niema spokoju póki niepomści się śmierci brata lub przyjaciela. Szamil ze swymi muridami osobiście kierował tym atakiem. Dwaj najodważniejsi jenerałowie nasi Wiktorow i Pasek polegli, nie jak przed kilką dniami jenerał Fock pod gradem kul, ale po prostu w tłoku bitwy zrąbani kaukazkiemi szaszkami. Ciała ich porzuciliśmy w lesie.

„Odkąd jenerał Klüke poznał niemożność obronienia konwoju, poświęcił część onegoż nawet jedną zostawił armatę. Kolumna formowała się w ściśnięty szyk, aby czoło stawić Czerkiesom, lecz przy wykonaniu tego ruchu, część piechoty wpadła w zasadzkę. Nieprzyjaciel bowiem złapawszy naszego trębacza, kazał mu trąbić na zbór w gęstwi lasu; przez co wielka liczba żołnierzy zbłąkała się.

„Kolumna przybyła do Dargo w opłakanym stanie straciwszy 1300 ludzi; oraz mnóstwo powózek i z górą 300 objuczonych koni, które nieprzyjaciel zabrał.“

Woroncow, po tygodniowym pobycie w Dargo, obrał tę samą drogę, któréj się trzymał Grabbe w czasie swojéj wyprawy. Szamil nielepiej się obszedł z naczelnym jenerał gubernatorem, jak z jenerałem Klüke v. Klügenau; armia jego znalazła się w tak smutnem położeniu, że rad nierad musiał stanąć w aule Szangal, gdzie byłby zapewne skończył swój zawód razem z tą zgłodniałą armią, gdyby złoto rosyjskie nie złakomiło dwóch Czeczeńców, którzy podjęli się zanieść depeszę jenerałowi Freitag stojącemu w aule Gersel. Jenerał ten posunąwszy się na czele sześciu tysięcy wybawił Woroncowa i jego korpus, który w téj przeprawie stracił 3 tysiące żołnierza.

Mimo tego buletyny rosyjskie nazwały wielkiem zwycięstwem wzięcie Dargo. Woroncow został księciem za oddane usługi; jednakże to pewna, iż widząc się osobiście z Cesarzem w Krymie pod koniec 1846 r. wystawiał mu energicznie niepożyteczność takich zwycięstw, i usiłował skłonić Cesarza do obrania innego systemu działań wojennych. Zdaje się że zdrowe i ludzkie rady jego nieprzemogły; gdyż ulegając woli monarszéj musiał przygotować w r. 1846 nową wyprawę, aż w tem Szamil dokonał najświetniejszej ze wszystkich swych wypaw. Zebrawszy 11 tysięcy jazdy piechoty wpadł do Kabardyi, a zostawując za sobą, z pewnym rodzajem lekceważenia, całą linię forteczek Sundży wziął szturmem Stanicę Urusz, spustoszył wsie zmoskwicone w Kabardyi i zmusił mieszkańców zaciągać się pod jego sztandary. Następnie przez tydzień oblegał Nalczyk główną twierdzę środkowej armii Kaukazkiej. Chociaż niezdobył jéj, dokoła wszystko zniszczył. Rosyanie przybiegli Nalczykowi na odsiecz; lecz Szamil widząc że mu własna jego piechota zawadza w prędkich ruchach, rozpuścił ją w lasy, a sam z najdzielniejszą jazdą pustoszył wszystko ogniem i mieczem aż do bram Jekaterinogradu.

Z ogromnym łupem zwrócił się nakoniec zkąd przyszedł, a przebywszy Terek i Sundżę skrył się w niedostępne bory, pierwéj nim Rosyanie namyślić się mogli o planach działania. Łatwo sobie wyobrazić, że już niepomyślano w tym roku o nowéj wyprawie; Rosyanie poprzestali tylko na przywróceniu komunikacyi przerwanych częstemi napadami proroka. (Dok. nast.)

szego nieco stanowiska, aniżeli go litera praw zasadniczych Związku określa, a tém samém że wszędzie tam, gdzie wspólny interes Niemiec zagrożonym być może, wszystkiemi swemi siłami popierać go winny. O ile więc ten wspólny interes nakazuje podjęcia się rozciąglejszych obowiązków? Zgromadzenie Związku rozpozna.

W tym względzie rząd królewski nie może się obronić wątpliwości: azali postanowienia pierwszego ustępu, jedynego dodatkowego artykułu do traktatu, na który się Austrya i Prusy w charakterze jako mocarstwa europejskie zgodziły, są także odpowiedniemi stanowisku i zadaniu, związku niemieckiego? a zwłaszcza, jeżeli wezwanie mające na celu cofnięcie się jednéj z stron wojujących nie będzie uzupełnioném przepisem: że wezwanie to ma za sobą pociągać zawieszenie kroków nieprzyjacielskich na lądzie i morzu, tudzież cofnięcie się także innych mocarstw wojujących. Uzupełnienie to, ułatwiłoby nietylko przywrócenie pokoju na wschodzie, ale by uczyniło wszechstronnie zadość niemieckim interesom w tamtych stronach, na przypadek zaś, nieuczynienia zadość wezwaniu traktatem przewidzianemu, ugruntowałaby dla Niemiec prawo i tytuł do czynnego wdania się.

Rząd królewski podaje się przeto chętnie nadziei, że wysokie kontraktujące gabinety znajdą się w położeniu, dania co do tego punktu zgromadzeniu związkowemu takich objaśnień, któreby rząd królewski postawiły w stanie głosowania za tém, żeby związek i do téj części traktatu przystąpił. Rząd królewski widzi się być przytém szczególnie zaspokojonym, treścią drugiego ustępu jedynego artykułu dodatkowego do traktatu, wedle któréj, spodziewana i miarą dalszego postępowania być mająca odpowiedź, rozwadze dworów kontraktujących poddaną być ma, przez co także i przystępujący do traktatu związek, do udziału w rozwadze téj przypuszczonym zapewne będzie.

Rząd królewski myśli przytém, że to jest rzeczą rozumiejącą się samą przez się, że związek niemiecki po przystąpieniu do traktatu, zastępowanym będzie w dalszych negocyacyach, przez własnych pełnomocników w przymiocie mocarstwa zbiorowego, które to prawo pod względem zwłaszcza negocyacyj o przywrócenie pokoju, artykułem 49 aktu jeneralnego wiedeńskiego, już i tak na rzecz związku jest zapewnioném. Rząd królewski ma nadzieję, że taki udział związku w dalszych negocyacyach, przyczyni się nietylko do utrzymania równowagi europejskiéj, ale zabezpieczy zarazem i inne niemieckie interesa polegające częścią na materyalnym wzroście dobrego bytu wspólnéj ojczyzny, częścią znów na religijnych i narodowych sympatyach.

Do rzędu pierwszych, liczy rząd królewski, zupełną wolność żeglugi i handlu na wodach wpadających do morza Czarnego; — do drugich skutecznie i wszechstronnie zagwarantowaną opiekę ludności chrześciańskiéj pod panowaniem tureckiém znajdującéj się; tudzież zapewnienie bytu królestwa greckiego, odpowiadające zasadzie, utrzymania całości terytoryalnych stosunków na wschodzie, królestwa nadto, którego niemiecka dynastya do gorącego współczucia całych Niemiec niezaprzeczone ma prawo.

W oczekiwaniu przeto uprzejmego przedłożenia traktatu z dnia 20go kwietnia pod deliberacyą zgromadzenia związkowego, obok objaśnień, co do rozwiniętych tutaj myśli, pod względem zasad, na którychby oparty Związek niemiecki do traktatu przystąpić mógł; rząd królewski pragnie szczerze, ażeby przyspieszeniem tego przystąpienia stwierdzoną została jak najrychléj, jednomyślność i wspólne działania całych Niemiec, w pośród obecnych niebezpieczeństw. Jakkolwiek rząd królewski gotów jest ponieść wszystkie w tym celu potrzebne ofiary, łączy się atoli z objawioném przez wysokie kontraktujące dwory życzeniem, iżby im się udać mogło, uniknąć wszelkiego udziału, w wybuchłéj wojnie, a mimo to do przywrócenia pokoju przyczynić się. Rząd też królewski jest pełen nadziei, że połączone w téj mierze usiłowania Austryi i Prus uwieńczone zostaną spodziewanym skutkiem; jeżeli mocarstwa wspomnione, wspólną siłą własnych państw i Związku niemieckiego, pośrednictwu swemu należytéj dodadzą wagi i stronom wojującym, które się same do chęci utrzymania pokoju przyznają, obustronnie słuszne zaproponują porozumienie. Niżéj podpisany wzywa pana posła itd., ażeby powyższe oświadczenie zechciał podać do wiadomości swojego rządu i przyjął itd.

Korespondencya Czasu.

Berlin 18 czerwca.

† Oczekiwanie odpowiedzi z Petersburga na ostatnią notę austryacką sprawiło pewną ciszę w polemice dziennikarskiéj. Każdy czuje, że sprawa wschodnia znajduje się znów w jednem z owych przesileń, które się w niéj od czasu do czasu jak paroksyzmy u chorego pojawiają, nie decydując ani o jego życiu, ani o jego śmierci. Lekarze stoją nad chorym, nie wiedząc co począć; mądrzy, gdy paroksyzm minie szczęśliwie, pośpieszą z radą, któréj w obawie skompromitowania się, obecnie wyrzec nie śmią. Dzienniki urzędowe i nieurzędowe trudnią się zatem innemi wypadkami leżącemi w obrębie sprawy głównéj, mianowicie umową konferencyi bambergskiéj i znaczeniem zjazdu dječzyńskiego. O tym ostatnim w dziennikach urzędowych wiele pięknych słów, lecz żadnéj wyraźnéj myśli, któraby zdradzała rzeczywisty cel jego i rzucała większe światło na przyszłość, aniżeli wiadomy nam traktat 20 kwietnia. Rezultat zjazdu tego pokazać się dopiero może po nadejściu odpowiedzi z Petersburga. Porozumienie się nie mogło być inne jak ewentualne. Samo się przez się rozumie, że szczegółowo o niem przed czasem rozprawiać nie można, bo szczegóły nikomu obcemu nie wiadome. *Monitorowi* tylko francuzkiemu wolno mieć i puszczać w obieg stósowne do dążności fantazye. Natomiast umowa bambergska, ogłoszona teraz autentycznie przez *Dziennik drezdeński*, otworzyła pole do zaciętéj polemiki w całéj prasie niemieckiéj. Urzędowe dzienniki austryacko-pruskie powstają przeciwko separacyjnym dążnościom koalicyi bambergskiéj z przyzwoitém umiarkowaniem, zbijając zasady, na których się dążności te opierają; lecz reszta dzienników w przypuszczeniu, że Austrya i Prusy wkrótce czynnie przeciwko Rosyi wystąpią, daje dążnościom tym piętno niepatryotyzmu, sprzedajności, zdrady. Dzienniki państw pomniejszych odpierają z słuszną wzgardą podobne oskarżenia. Z tutejszych dzienników jedna *Kreuzzeitung* staje w obronie polityki bambergskiéj, pytając się, gdzie to zapisano, że rozum polityczny ministra większego państwa większym koniecznie być musi od rozumu ministra państwa mniejszego? Z tego wszystkiego pokazuje się, że niemasz jedności w Niemczech w zapatrywaniu się na sprawę wschodnią. Państwa podrzędne mają przytem własny swój interes na uwadze; udzielności swéj nie chcą poświęcić niepewnéj przyszłości zawieszonéj nad sprawą wschodnią, przystępując bezwarunkowo do traktatu prusko-austryackiego. Ponieważ w sprawie wschodniéj interes każdego państwa z osobna główną gra rolę, nie można się dziwić pomniejszym państwom niemieckim, że także przedewszystkiem swego patrzą interesu; śmiesznością jest, nazywać to brakiem niemieckiego patryotyzmu lub piętnować sprzedajnością w interesie Rosyi. Lecz takich śmieszności w prasie niemieckiéj znajduje się codziennie bez liku. Gdzie namiętność matką jest każdego słowa, tam każda myśl rozsądna lub tylko odmienna daje powód do najhaniebniejszych inkryminacyj. Zupełnie jak u nas. W tym względzie Niemcy nie mogą się poszczycić cnotą owéj zgody publicznéj, przez którą małe rzeczy wzrastają w wielkie. Zresztą słychać tu, że na umowę bambergską naczelne państwa niemieckie mają dać urzędową deklaracyą; stanie się to jednak zapewne dopiero wtenczas, gdy rzecz w Bundestagu przyjdzie do obrad. Oczekiwana odpowiedź z Petersburga będzie i w tym punkcie stanowiącą. Gabinet tutejszy poparł w Petersburgu notę austryacką osobną notą, która z pierwszą ma być zupełnie zgodną. To dowodzi serdecznego porozumienia się pomiędzy obu gabinetami, ale nie poświadcza, aby obie te noty były wypływem traktatu 20 kwietnia; w takim bowiem razie byłyby zapewne w jedną spojone. Wzgląd ten odbiera im także znaczenie ultimatum, jakie zawierała dawniejsza nota państw zachodnich, wzywająca do opuszczenia Księstw Naddunajskich. Z myślą tą trudno się oswoić dziennikom zachodnim. Utrzymuje się mniemanie, że Rosya przystanie na żądanie Austryi popierane przez Prusy, mniéj wiary obudza dość rozpowszechnione twierdzenie, że w takim razie nastąpi zawieszenie broni, które Austrya ma proponować, a równocześnie z niém kongres państw interesowanych. Angielska *Press* jest przekonana, że tak się stanie. Jeżeli państwa zachodnie na tę propozycyą Austryi nie przystaną, Niemcy będą w dotychczasowéj neutralności oczekiwać rozwoju dalszych wypadków, a gdyby bieg tychże przenieść miał wojnę zewnątrz dotychczasowych granic, wtenczas, według mniemania *Press*, Rosya wezwaną będzie do przystąpienia do zaczepnego i odpornego traktatu, który pomiędzy Austryą i Prusami egzystuje. *Press* zadaleko podobno idzie, twierdząc, że to jest plan oddawna pomiędzy Austryą a Rossyą umówiony.

Lustracya wojska którą Książę Pruski odbywa teraz w Prusiech, rozciągnie się i na wojska stojące w Księstwie i Szląsku. Książę wrócić ma dopiero 3 p. m. do Berlina. Wkrótce potem udać się ma dla przeglądu wojska do prowincyj zachodnich. Wielu mniema, że przeglądy te, które się i przez pojedynczych komendantów, mianowicie przez jenerała Wrangla, obecnie odbywają, zapowiadają bliskie postawienie na stopie wojennéj. Być może, nic jednak dotąd w tym względzie nie ma pewnego. Przed kilku dniami byli tu zgromadzeni czteréj bracia domu Rothschildów. Sądzą, że to się stało w rzeczach pożyczki. Nie słychać jednak, aby jaka umowa przyszła do skutku, lubo rząd zrobił wszelkie do zaciągnienia jéj przygotowania.

Deszcz nie ustaje, po kilka razy na dzień prawdziwa ulewa; jeżeli do 22 b. m. pogoda się nie zmieni, będziemy mieli dżdżysty czas, mówią meteorolodzy przez całe lato. Quod Deus avertat!

Z nad Elby 18 czerwca.

Donoszą z Kopenhagi, że onegdaj ogłoszono ustawę dla księstwa holsztyńskiego, tak jak przedstawioną była stanom. Minister wojny i marynarki robi podróże w celu wojskowych i wojennych inspekcyj; mówią o założeniu bateryj nadmorskich i innych odpornych środkach, o ściąganiu wojska itd. wszystko to daje powód do różnych wniosków. Marzą o wojnie, którą rząd prowadzić będzie zmuszony, celem bronienia neutralności (!). Tymczasem zdaje się być pewnem, że w sferach wyższych stałe jest przedsiewzięcie, nie brać udziału w wojnie przeciw Rosyi. Nie zdaje się być prawdopodobnem, żeby mocarstwa zachodnie, miały wymagać od Danii łączenia się z niemi przeciw Rosyi; ale za to być bardzo może, że zażądają, aby dozwolono używać portów wojennych Danii, utrzymywać składy broni, amunicyi, przygotować leże zimowe itd. co ze strony Rosyi uważanoby za złamanie neutralności. Ludzie stanu u steru będący oceniają usługi Rosyi oddane Danii tak dalece, że uważaliby zerwanie z tem mocarstwem za zdradę własnego kraju. Położenie rządu jak widzicie drażliwe. To pewna, że ostateczna decyzya, jakiéj polityki trzymać się ma nadal Dania względem państw zachodnich nie zapadła jeszcze.

Onegdaj w nocy angielska parowa szalupa kanonierska przybyła do Kopenhagi, a druga udała się do floty. Wiadomo, że admirał Napier zażądał znaczną liczbę takich szalup nie wymagających wielkiéj głębi, a któremi działać zamyśla nad brzegami zatoki fińskiéj aż pod Kronsztadt.

Do jakiego stopnia obałamucają czytelników niemieckich niektóre gazety niemieckie, dowodzą banialuki, któremi niedawno *Elberfelder Zeitung* niby z Petersburga pisząc, usiłowała ciekawość zaspokoić. Wedle téj korespondencyi ma być w Petersburgu 40,000 Baszkierów (!!). Rosyanie napadają na ulicach na cudzoziemców tam żyjących; nie słychać jak gruchot i hałas wojennych przygotowań; publiczność cywilna wyniosła się, pieniędzy nie ma itd. jednem słowem, Petersburg zamienił się w koszary, w plac wojenny z Baszkierami. *Gazeta Powszechna Augsburgska* zaczyna bawić się w ciuciubabkę z czytelnikami co do nowin z Polski. Żeby to z *Czasu* i z *Kuryerka* uczciwie tłumaczyli jak *Hamburger Correspondent* z dodaniem źródła to nie mówię, ale przekręcają, przerabiają na swoje kopyto i dodają liche rozumowania polityczne, że żal mi czasem głęboko myślących Niemców, którzy w dobréj wierze nurka dają w tych bredniach i zdrowe zdanie zamącają.

Paryż 15 czerwca.

..... Z polityki niewiele mógłbym wam donieść o czémbyście pierwéj i lepiéj nie wiedzieli. Francya odniosła już jednę korzyść z wziętego udziału w kwestyi wschodniéj. Korzyścią tą powrót ulubionéj panny Rachel do Paryża i do *Teatru Francuskiego*. Artystka ta umiała doskonale pochwycić chwilę, aby do wieńców Melpomeny dorzucić wdzięk patryotycznych uczuć. Na zręczności przyznać trzeba nie zbywa tym damom. Wróciła z wędrówki; wszyscy znajdują że odmłodniała o lat 15, uwielbiana jest jak nigdy, a pierwsze jéj po powrocie wystąpienie, było nietylko artystycznym, ale politycznym prawie wypadkiem. Grać miała naturalnie Fedrę. Bilety rozkupiono na miesiąc naprzód; do liczby tych szczęśliwych i ja należałem. Wiecie że dla mnie p. Rachel jest ideałem artystki, uosobieniem tego starego świata, przy którym dzisiejszy tak maleje pomimo całéj swéj cywilizacyi. W sztukach takich jak Fedra i Horacyusze p. Rachel nie jest aktorką, ale samą sztuką, kameą chodzącą, formą najprzedniejszą starożytnego gieniuszu. Wtedy też tylko staram się ją widzieć. W nowożytnych kompozycyach niezadawałbym sobie tyle trudu, ile zwykle potrzeba, aby się dostać do teatru gdy gra p. Rachel. Tego wieczora wchodzę do znanego wam peristylu... istne oblężenie — ludzie setkami odchodzą. Pytam kogoś: „Czy panna Rachel nie gra dzisiaj?“ — „I owszem, gra.“ — „A czemuż pan odchodzisz?“ — „Bo jest pięć razy osób więcéj aniżeli teatr pomieścić może.“ Mając stalę, wchodzę pomimo odpowiedzi i tłumu. Po prawéj stronie przy scenie widać Księcia Hieronima wśród grona kobiet, naprzeciw loża Cesarska jeszcze próżna. Publiczność w teatrze była prawdziwie wyborowa, tego wieczora więcéj jeszcze niż kiedy, chociaż jak wiecie *Teatr Francuski* ma takowéj publiczności monopol. Toalety były prześliczne — diamenty, kwiaty, wonie, — na to wszystko gra światła — gra ócz, gra wachlarzy, gra słów — uśmiechy, szepty, wszędzie życie... do sali szpilki więcéjby nie włożył — jasno, ciasno, duszno trochę — ale wybornie! Wybornie temu, kto lubi żywioł paryski. W tém słychać trzy uderzenia — na znak dany kurtyna się podnosi. Beauvallet spiżowym głosem gada z Hipolitem, a potém przy grzmocie oklasków wchodzi Fedra. Wchodzi... słania się... i szalona miłością, upada na fotel. Zda się, że skona w téj chwili. A jak ubrana! Suknię ma z cielistego aksamitu do kolan złotem haftowaną, tunika z białéj krepy cała złotem tkana, na tém płaszcz purpurowy, płaszcz Cezarów jednolity od haftów, wlecze się za nią brylantami na ramionach przypięty; na głowie w kruczych warkoczach diadem błyszczy jak słońce, a pod nim para czarnych ócz, zapalonych i zamglonych razem, które spojrzeniem przenikają do głębi jak dwa sztylety... Przy tym ubiorze te klasyczne linie posągowéj twarzy, to przypięcie głowy do ramion nieporównanéj gracyi, które może więcéj jeszcze uderza, i ten wyborny owal, i te drobne, misterne a blade rysy... Przypominacie sobie zapewne tę scenę, kiedy Fedra rzuca się jak pantera na miecz Hipolita i chce się przebić. W tym ustępie p. Rachel przeszła zwykle gra-

nice swego talentu, była nieporównaną, jako téż w ustępie, kiedy wypędza kobietę, co ją do zbrodni namawiała i woła: „biada monarchom słuchającym złego ducha co do nich przez usta pochlebców przemawia“... Tym słowom Cesarz pierwszy przyklasnął, a Cesarzowa rzuciła bukiet artystce. Teatr przez kilka minut wrzał oklaskami i okrzykiem: naprzemian *Vive l'Empereur* i *Vive Rachel* wołano. Scena pokryła się kwiatami — entuzyazmu tak ogromnego w życiu nie widziałem. Zdawało się istotnie, iż wszyscy obecni jedną porwani zostali myślą.

Wybaczcie mi ten za długi może opis teatralny, ale w nim są niejako ramy politycznego wypadku, bo za taki uznano ów entuzyazm, którego oznaki wyszły od samego kwiatu społeczności paryskiéj. Uważano go za prawdziwy, szczery, za zwrot szczęśliwy i niespodziewany. Być może, że miał wszystkie te przymioty, że pozwala rokować o pomyślném dla władzy usposobieniu. Zgadzam się na to chętnie, ale to nieprzeszkadza, że nie widzę w nim cechy odznaczającéj społeczność na zdrowych spoczywającą podwalinach. Przeciwnie, widzę w oznakach tego entuzyazmu pewną chorobliwość, skrzywienie uczuć i zamęt pojęć. W tém równoważeniu okrzyków dla władzy i sztuki, hołdu i bukietów, przebija głębokie lekceważenie, tém głębsze, im mniéj było rozwagi. Niema w tych oklaskach uszanowania, ale jest ubliżenie godności. Wiem że to stare wyobrażenia, z których się wyśmiewa dzisiejsze pokolenie, ale wiem także, dokąd je ów śmiech doprowadził. Dla tego téż w pośród grzmotu oklasków i gradu bukietów, słysząc brzmiące na przemian głosy „Cesarz i Rachela“, zadumałem się w myślach. Bo cóż z entuzyazmu? zmienia się jak wiatr jesienny. Widziałem go już tyle i tak różny — lada wiersz go wywoła — lada wiersz zmieni — jakże daleko od niego do powagi... do uszanowania!...

Lwów 16 czerwca. Obchodzono u nas wczoraj uroczystość Bożego Ciała z szczerą patryarchalną przykładnością. Zwyczajne w tym dniu procesye publiczne przybrały urok dawnéj gorliwości chrześciańskiéj, kiedy dzień poświęcony imieniowi i łaskom Boga święcono pogodną myślą i sercem skruszoném. Oprócz że zgromadzenie ludu miejskiego było liczniejsze niż dawnemi laty, zebranie wszystkich parafij do kościoła archikatedralnego pełniejsze, towarzyszyło świętemu obrzędowi wiele obywatelstwa z okolicy i z kraju, którzy po ten czas tu się znajdowali. Celebrował JE. ksiądz Arcybiskup Baraniecki — a pierwszy za nim, który z wrodzoną domowi Habsburgów pobożnością dzień ten i obrząd ku chwale Bożéj uświetniał, szedł Jego Cesarzewiczowska Mość Arcyksiążę Karol Ludwik, obok niego JE. Pan Namiestnik JW. hrabia Gołuchowski na czele wszystkich Władz cywilnych, stanowéj Szlachty i Obywateli ziemskich, JE. komenderujący Książę Schwarzenberg z generalicyą — wszyscy w ubiorach od święta najstrojniejszych. Procesya wyszła z katedry około dziewiątéj godziny i szli ulicą Długą, Dykasteryalną, północną stroną rynku w ulicę Dominikańską, ztamtąd poprzeczną Ruską, Starą-Ruską w południową stronę rynku, w końcu przez plac Katedralny z powrotem. Oddziały wojska poprzedzały i zamykały pochód, i po odczytaniu każdéj ewanielii dawano salwy z ręcznéj broni. (G.L.)

Wiedeń 19 Czerwca. *Kor. Austr.* pisze: Od dnia 30 grudnia 1852 r. zasiadła w Konstantynopolu komisya, trudniąca się dochodzeniem pretensyj austryackich i toskańskich do dawnego rządu trypolitańskiego, a zatém względnie i do rządu Porty Ottomańskiéj. Rezultat czynności okazał się być zaspakajającym, albowiem pretensye austryackich wierzycieli tak w kapitale jak i w procencie 5% za lat 18 wynoszą 3,004,994 piastrów, toskańskich zaś 1,239,484 piastrów. C. k. Internuncyatura składając z tego powodu raport, oddała pochwałę przezorności i biegłości członków komissyi tak z internuncyatury delegowanych, jako i ze stanu handlowego. Niemniéj godni są pochwały tureccy członkowie komissyi, gdyż uprzedzającéj ich gotowości przypisać należy znaczną część osiągniętego skutku. Słychać że J. C. K. Ap. Mość zamierzył zaszczytnie obdarzyć urzędników tureckich, którzy ciągle w pomienionéj komissyi czynni byli. Co się tyczy prac innéj komissyi austryacko-tureckiéj pod względem regulacyi niektórych dawniejszych reklamacyj, które miały być załatwionemi w skutku missyi hr. Leiningena, takowe dotąd są jeszcze w biegu, lecz zapewne do równieź pomyślnego doprowadzone będą skutku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Dziennik Modes Parisiennes podaje następny opis ubioru stu gwardyi wyborczéj, przeznaczonéj do wyłącznéj służby Cesarza i Cesarzowéj Francuzów. Ubiór codzienny składać się będzie z kaftana koloru brzoskwiniowego, na plecach i piersiach krzyż czarny aksamitny. Na paradę na takiż sam kaftan czarny żelazny pancerz z głową Meduzy na środku, oczy Meduzy szmaragdowe. Spodnie czarne aksamitne. Cholewki u butów z czerwonego safianu, ostrogi żółte z dwoma kółkami. Hełm stalowy z kolcem na wierzchu, pióropusz w którym jedno pióro zwieszone w kolorach ponsowym, czarnym i brzoskwiniowym, okładka na pióropusz stalowa ze srebrem, naramienica stalowa z srebrem i złotem, takież szlify; płaszcz ciemnoczerwony jedwabny, na łokciach 6-calowe kolce stalowe; szarfa z cyframi obojga Cesarstwa wyszyta orłami srebrnemi, złotemi i stalowemi. Pochwa kamieniami sadzona; rękawiczki à la Crispin z płowemi wyłogami, sama rękawiczka czarna stalą wyszywana; szabla krzywa, za broń palną szturmak u łęku siodła zwieszony, pistolety dwururne, toporek, maczuga, podszyjnik stalowy i czaprak ciemnoczerwony obszyty taśmą złotą i srebrną, uzdzienica z czerwonéj skóry, takież podogonie.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 19go do dnia 20go czerwca: Aleksander hr. Fredro, Zofia hr. Fredrowa, Franciszek Ksawery Skrzyński ze Lwowa. Emeryk Szabo z Pestu. Kazimierz Meciszewski z Ochodzy. Adolf Spengel z S. Miklos. Władysław hr. Stadnicki ze Żmigroda. Prosper hr. Zborowski, Franciszka hr. Zborowska ze Skołyszyna. Franciszek Zbyszewski z Brzozowa. Maniecki z Oświecima. Ludwika Brüknerowa z Przybrodów.

Wyjechali: Zygmunt hr. Plater do Wrocławia. Aleksandra hr. Kosakowska do Warszawy. Baronowa Sikati do Paryża. Laura Stoińska, Jerzy Flondor, Apolinary Smolski do Wiednia. Franciszek Stoiński do Gastein. Jan hr. Stadnicki do Przemyśla. Schnirich, Dimmer do Tarnowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wieden. ***Kursa telegraficzne z dnia 20 czerwca:*** — Metaliki 5-pr. $85\frac{11}{16}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $75\frac{3}{4}$. — Metaliki 4-pr. $68\frac{3}{4}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{14}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $129\frac{1}{4}$. — Londyn 12 kr. 37. — Paryż $151\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 1286. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. ——. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. ——., B. — —. Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 20 czerwca. Banknoty. austr. ż. $84\frac{1}{4}$ pł. $83\frac{3}{4}$. Pruski kurant ż. $110\frac{1}{2}$, pł. $109\frac{3}{4}$. — Ruble srebrne nowe ż. 103. pł. 102. — Cwancygiery nowe ż. 111, pł. 110. — Cwancygiery stare ż. 110 pł. 109. — Imperyały ż. 35 4, pł. 34 27. — Dukaty austr. i holend. ż. 20 10 — pł. 20 4. — 20frankowe ż. 36 5 pł. $34\frac{1}{3}$. Listy zast. pol. ż. $97\frac{1}{2}$ pł. $96\frac{2}{3}$. — Listy Zast. galic. ż. 94 pł. 93.

Kurs wiedeński z d. 19 czerw. Metaliki $85\frac{1}{2}$. — Nowa pożycz. $75\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wied. 1282. — Akcye kolei żel. półn. $213\frac{1}{2}$. Agio od złota $35\frac{1}{2}$, od srebra $29\frac{1}{2}$. — Oblig. uwoln. grunt. $83\frac{1}{2}$. Nowa pożyczka 1854 r. $89\frac{7}{8}$.

Kurs wrocławski z d. 19 czerwca. Banknoty austr. $79\frac{5}{6}$ ż. — Banknoty pol. $92\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne polskie dawno $87\frac{3}{4}$ d. — nowo — d. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $100\frac{1}{4}$ d.. — dto $3\frac{1}{2}$-pr. $93\frac{3}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląska $83\frac{1}{4}$ ż.

URZĘDOWE.

(555) **Kundmachung.** (2-3)

Zu Folge hoher IV. Armee-Commando Verordnung dto. Lemberg am 13ten Juni 1854 3 Section 2 Abtheilung Nro 10,513 werden am Freitag dem 23 dieses Monats 4 Stück k. k. Dienst Pferde um 10 Uhr Vormittags auf dem Kleparz-Platze, an die Meistbiethenden gegen gleich baare Bezahlung in Conventions Münze lizitando öffentlich veräussert. — Krakau am 20ten Juni 1854.

Vom k. k. Feld Artillerie Detachement Commando.

Obwieszczenie.

W skutek rozporządzenia Wysokiéj Kommendy IV. Armii we Lwowie z dnia 13go czerwca 1854, Sekcyi 3éj Oddziału 2go do Nru 10,513, sprzedane zostaną przez licytacyą publiczną w dniu 23 czerwca tojest w piątek o godzinie 10éj zrana na placu Kleparskim, 4 sztuki c. k. koni służbowych, za gotową najwięcéj dającemu w monecie konwencyjnéj zapłatę.

Kraków dnia 20 czerwca 1854.

---

(532) **Obwieszczenie.** (3)

CES.-KRÓL. NOTARYUSZ PUBLICZNY *Wielkiego Księstwa Krakowskiego.*

Zawiadamia Publiczność, iż dnia 19 czerwca i następnych b. r. od godziny 9éj zrana, w domu pod L. 2 w Stradomiu Gm. VIéj, sprzedanemi będą przez publiczną licytacyą ruchomości, po niegdy Henryku Saul Rosenzweigu Doktorze pozostałe, mianowicie: meble, stolarszczyzna, srebra, kosztowności i powozy, za gotową srebrną monetę, a to w skutek Rezolucyi c. k. Trybunału z dnia 6go maja b. r. do L. 2999.

Kraków dnia 12go czerwca 1854 r.

Marcin Strzelbicki.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 19 czerwca.

Odpowiedź gabinetu petersburgskiego ma przybyć tu jutro. Do téj chwili nic o jéj osnowie niesłychać.

Z Bukaresztu depesza telegr. odebrana przez tutejszy rząd dzisiaj, donosi że Rosyanie opuszczają Sylistryę i że się koncentrują w Mołdawii koło granic austryack ch. Taż sama depesza donosi, że jen. Schilder stracił nogę w attaku na fortecę Sylistryi. Amputacya odbyła się szczęśliwie.

Pogłoski o coraz wyraźniejszém nieporozumieniu się między Wiedniem i Petersburgiem krążą tu nawet po salonaah ministeryalnych.

Między Turkami znajdującymi się w Wiedniu panują głośne narzekania na słabe dotad owoce pomocy anglo-francuskiéj.

Depesze telegraficzne.

Bukareszt 15 czerwca. (z *Sieb Bote* z 18go) *Kor. Austr.* pisze: Oprócz podanych już szczegółów z pod Silistryi dodaje pomieniony dziennik, że Rosyanie w dniu 10 b. m. w nocy wysadzili w powietrze dwie miny pod Silistryą poczém krwawa rozpoczęła się walka połączona z wielkiemi z obu stron stratami. Pod względem zajść d. 13go b. m. mówią na podstawie domysłów o bliskiem nadejściu wojsk dla odsieczy, które zresztą już teraz ze znacznéj odległości wywierają pewien nacisk na armię oblegającą. Gdyż już w d. 6 b. m. oddział jen. Chrulewa napadnięty został przez przybywających z pod Szumli Turków pod wodzą Czajkowskiego. Co się tyczy twierdzy Silistryi takowa nie jest bynajmniej całkowicie zamknięta, ale zostaje w związku z Szumlą.

Tryest 19 czerwca. C. k. fregata „Novarra“ odpłynęła ztąd wczoraj do Londynu. Bryg (nie odbite w litografii wyraźnie czyj, zdaje się z nazwy że austryacki). „Castiglione“ napadnięty został na wodach tessalskich 30go z. m. przez rozbójników morskich, ale ci uszli na łodzi ujrzawszy zbliżające się 4 statki francuzkie, jeden sardyński i jeden maltański.

O téj saméj bitwie pod Sylistryą, o któréj donosi powyższa depesza telegraficzna znajdujemy w *Cop. Ztungs Cor.* następujące szczegóły: „Walka pod Sylistryą w dniu 13 b. m. liczy się wedle jednobrzmiących doniesień do najważniejszych, jakie od czasu oblężenia téj twierdzy miały miejsce. W téj saméj chwili kiedy jenerał Schilder polecił zapalenie trzech min założonych pod szańcami fortów Abdul-Medżyd, Arab-Tabia i Jania, zrobili oblężeńcy wycieczkę i atakowali Rosyan na czterech rozmaitych punktach. Zapalone miny nie miały żadnego skutku i dla tego atakujący znaleźli się w bardzo korzystnem położeniu, gdy wojska rosyjskie stojące w pogotowiu dla przypuszczenia szturmu przez spodziewane wyłomy, ujrzały się w skutku tego z tyłu i z boków niespodzianie zaatakowane. W ciągu morderczéj walki, która z obu stron z jak największą zaciętością prowadzoną była, zniszczyli Turcy wszystkie okopy, aprosze i roboty oblężnicze Rosyan, i wyparowali ich po za ostatnie linie oblężniczego rejonu. Równocześnie z tą wycieczką, postąpił Said basza na czele korpusu obserwacyjnego na drodze między Ruszczukiem a Sylistryą rozlokowanego, ku temu ostatniemu punktowi i w pochodzie swoim atakowanym został przez oddziały stojącéj tam dywizyi jen. Pawłowa. I tu także walka była zacięta; jeszcze o 10téj godz. wieczór słyszano w téj stronie mocną kanonadę. Szczegółów rezultatu dotąd niewiemy. Said basza skierował odtąd wszystko pod Ruszczukiem obozujące wojsko ku Turke-Simisz. Trzecia dywersya nastąpiła również 13go pod Dżurdżewem. Oddział tureckiéj załogi Ruszczuka opuścił tę twierdzę i uderzył na rosyjskie szańce na wyspie Mokan i na tym punkcie trwała zacięta walka aż do późnéj nocy, poczem Turcy cofnęli się w dawne swoje stanowiska.“

O chorobie księcia Paskiewicza donosi *Kuryer Warszawski* w następujących słowach:

„JW. Jenerał-Adjutant hr. Rüdiger, sprawujący obowiązki Namiestnika Królestwa, otrzymał od JO. Feldmarszałka Księcia Warszawskiego, list, w którym JO. Książę udzielił mu zasmucającą wiadomość, iż w dniu 28 maja (9 czerwca) odbywając rekonesans pod Sylistryą, tuż pod ogniem bateryj nieprzyjacielskich, otrzymał w bok mocną kontuzyę od kuli działowéj. Udało się lekarzom zapobiedz zapaleniu, ale zalecili konieczny odpoczynek, i Jego Książęca Mość znalazł się w potrzebie udania się do Jass, aby tam oczekiwać ulgi.“

Ostatnie listy z Konstantynopola powtórzone w dziennikach francuzkich, donoszą jednogłośnie, że na obiedzie wyprawionym przez posła angielskiego księciu Cambridge, Internuncyusz austryacki baron Bruck następujący miał wnieść toast: „Wnoszę toast dla księcia Cambridge, który „przybył na Wschód w obronie słusznéj sprawy; dla nie-„podległości i nietykalności państwa Ottomańskiego; dla „pomyślności wojsk państw sprzymierzonych.“ Rzecz byłaby jak każdy widzi za ważną, aby niepotrzebowała potwierdzenia.

Czytamy w *Cop. Ztgs Cor.* Otrzymane dziś doniesienia z Rzymu dają poznać, iż w tamecznych sferach duchownych mają przekonanie, że Ojciec S. oświadczył się za przymierzem państw zachodnich z niemieckiemi państwami przeciw Rosyi, z tą wzmianką, że nie Turcya, ale Rosya jest głównym kościoła katolickiego wrogiem.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	329'''91	+ 21° 6	58 2	wpłwschodni słaby	pogoda z chmurami			
„	10	330 40	+ 16° 2	86 2	płwschodni „	„	o 6 wieczór dr. deszcz mgła dosyć gruba	+ 23°1	+ 14°1
20	6	330 23	+ 15° 2	85 7	wschodni „	„			

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.